



Old Man GURU Magazine

*Wychodzi bardzo nieregularnie, kiedy wydaje mi się,
że mam coś ciekawego lub pożytecznego do napisania...*

Numer 6/2009

18 listopad 2009 r.

Specjalny - inspirowany Zjazdem PTI

Ruch Wolnego i Otwartego Oprogramowania jest już faktem, który trudno totalnie ignorować. Linux, oprogramowanie udostępniane na licencji GPL i innych licencjach otwartych jest coraz szerzej wykorzystywane - oczywiście przede wszystkim w Internecie, ale nie tylko - coraz częściej spotykamy Wolne i Otwarte Oprogramowanie (WiOO) w Urzędach, Bankach, Przedsiębiorstwach i innych organizacjach.

Rozpowszechnianie się WiOO powoduje istotne zmiany w ogólnie rozumianym biznesie komputerowym. Wiąże się to przede wszystkim z warunkami licencji otwartych, które w większości przypadków nie wprowadzają ograniczeń dla użytkownika oprogramowania realizując w ten sposób tak zwane "Wolności Stallmanowskie":

- wolność uruchamiania programu,
- wolność analizowania jak program działa i dokonywania w nim modyfikacji,
- wolność rozpowszechniania kopii programu,
- wolność udoskonalania programu i publicznego rozpowszechniania tych udoskonaleń.

Niejako oczywistym, znanym z oprogramowania dystrybuowanego w klasycznym modelu komercyjnym (sprzedaż wyłącznych i ograniczonych praw do uruchamiania programu) wymaganiami jest obowiązek dostarczenia wraz z programem kopii warunków jego udostępnienia (w omawianym przypadku tekstu licencji GPL).

I zazwyczaj w tym miejscu następują głośne protesty firm komputerowych. Jak to?! To nie dość, że użytkownik może swobodnie używać programu na dowolnej liczbie komputerów to jeszcze może go bez ograniczeń kopiować i rozpowszechniać?! To zabija nasz biznes, rozwój oprogramowania jako takiego (kto będzie tworzył programy?) itd., itp...

Protesty te są oczywiście zrozumiałe - ale czy są do końca prawdziwe? Otóż nie całkiem, ponieważ:

Oprogramowanie dla którego prawa do wykorzystywania (Right to Use) są dystrybuowane komercyjnie, choć podlega oczywiście prawu autorskiemu, lecz jest tworzone przez pracowników firm w ramach obowiązków służbowych (programistów). Pobierają oni wynagrodzenie za swoją pracę - a więc zgodnie z obowiązującym prawem prawa majątkowe do stworzonych przez nich programów są automatycznie własnością firmy, która ich zatrudniła.

Tak naprawdę programiście jest wszystko jedno, ile i w jakim modelu sprzedaży firma zarobi na sprzedaży uprawnień do korzystania ze stworzonego przez niego programu (lub modułu) - otrzymał przecież wynagrodzenie za swoją pracę. Jeśli firma zdecyduje się udostępnić oprogramowanie na licencji otwartej programista nic nie straci ze swej miesięcznej pensji...

Przedstawiciele "przemysłu software'owego" zapewne roześmieją się w tym miejscu - "a kto będzie taki naiwny!". Przecież ponosi koszty - a nie generują one zysków! To śmierć biznesu!

Jest jednak poważny problem - tych "naiwnych" jest coraz więcej. "Zaraza Wolnego i Otwartego Oprogramowania" objęła najpierw Uniwersytety, na których powstało (w ramach badań własnych lub grantów) szereg znakomitych programów, które następnie zostały udostępnione szerokiej publiczności.

W pierwszym okresie były to głównie języki oprogramowania (np. TeL John Ousterhout'a) i inne programy narzędziowe. Szybko dołączyły instytuty branżowe (np. klaster Beowulf Doanalda Beckera z NASA) a nawet agendy rządowe (nawet US National Security Agency - słynna NSA, która przez dość długi czas prowadziła projekt "Security Enhanced Linux).

O tym, że idea sieci WWW narodziła się w genewskim CERN wie już chyba każdy.

Na przełomie wieków XX i XXI zaraza WiOO zaczęła opanowywać czołowe firmy komputerowe np. IBM przeznaczył bardzo duże środki na rozwój systemu LINUX. Na moje pytanie zadane na konferencji "Channel Focus" w Budapeszcie, jaki ma w tym interes jeden z "VIP'ów" IBM odpowiedział jasno:

"IBM produkuje pełny zakres rozwiązań sprzętowych - od terminala sieciowego (NetVista) poprzez PC, Mid Range aż do MainFrame i Superkomputerów. Maszyny te wykorzystują różne procesory i architektury. Na dzień dzisiejszy istnieje jeden jedyny system operacyjny, który możemy zastosować na wszystkich produkowanych przez siebie maszynach - jest to LINUX.

Czy zdajesz sobie sprawę, jak wielka jest to oszczędność dla naszego koncernu? Nie musimy rozwijać we własnym zakresie dedykowanych systemów operacyjnych - przecież MS Windows to tylko Intel PC!. A to dla nas mało zyskowny biznes..."

Było to jakiś czas temu - i jak wszyscy wiemy IBM zasadniczo zmienił swój profil produkcyjny.

Za producentami sprzętu poszli potentaci software. Z początku nieśmiało - a później coraz szybciej. Niewątpliwie zasłużona dla przemysłu "software" firma NOVELL dokonała bardzo zdecydowanego kroku angażując się nieomal w 100% w rozwój systemu LINUX. Jaki może mieć w tym interes??? Sponsoruje nawet projekt OpenSuSE Linux, z którego obecnie korzystam na co dzień, a który jest udostępniany nieodpłatnie...

Gdzie tu miejsce na BIZNES ??? - zapytają znów przedstawiciele firm komputerowych...

A jednak coraz więcej firm IT "wchodzi w Linuksa". System ten opanował w 90% prestiżowy rynek superkomputerów (www.top500.org), korzysta z niego GOOGLE, coraz więcej organizacji rządowych - no i oczywiście większość serwerów WWW w sieci to tandem Linux-Apache. Nie sposób się więc dłużej obrażać na Wolne i Otwarte Oprogramowanie.

Biznes związany z WiOO jest jednak bardziej wymagający od prostej transakcji kupno-sprzedaż - polega bowiem głównie na świadczeniu usług - na sprzedaży praw do wykorzystywania oprogramowania się po prostu nie da zarobić. Ale przecież każdy system wymaga wdrożenia, przeszkolenia użytkowników - a często modyfikacji i integracji z wykorzystywanymi już programami komercyjnymi w ramach tak zwanego Modularnego Systemu Otwartego zdefiniowanego przez Software Engineerig Institute Carnegie Mellon University jako:

- system zaprojektowany aby spełnić określone i udokumentowane potrzeby,
- którego kluczowe interfejsy wykorzystują otwarte standardy,
- który posiada strukturę modułową, zaś moduły mogą być zrealizowane w oparciu o dowolne oprogramowanie.

I tu właśnie otwiera się szerokie pole do świadczenia usług - przede wszystkim dla firm korzystających z komputerów i sieci komputerowych dla celów profesjonalnych. Oczywiście wymaga to posiadania przez usługodawcę odpowiednich kompetencji - a więc zatrudnienia lub przeszkolenia fachowców oraz oczywiście przestawienia pracy działu handlowego.

IBM, NOVELL i wielu innych potentatów już weszło na tą drogę. Może warto podążyć ich śladem?

Tomasz Barbaszewski